GŁOS NARODU

CZWARTEK

2. PAŹDZIERNIKA 1919.

NR. 235. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

„Zasady" plebiscytu w Ks. Cieszyńskiem.

II.

Wczorajsza analiza rozstrzygnięcia Rady Najwyższej, mocą którego za teren plebiscytowy uznano całe Księstwo Cieszyńskie, dała nam możność wykrycia motywów tej osobliwej decyzyi. Gdyby plebiscyt obejmował tylko powiaty: cieszyński i frydecki, w takim razie olbrzymiej większości polskiej, wynoszącej w obu tych powiatach 70.6%, zdołanoby przeciwstawić jedynie 12.9% Niemców i 14.9% Czechów. Stosunek ten nie uległby naogół zmianie, gdyby do terenu plebiscytowego przyłączono jedynie powiat bielski wraz z Bielskiem. I dlatego w akcyi ratowniczej dla Czechów należało rzucić na szalę czeski powiat frydecki wraz z Frydkiem, by w ten sposób osiągnąć stosunek 27.1% Czechów i 18.1% Niemców wobec 54.8% Polaków.

Lecz myliłby się, ktokolwiekby sądził, że tego rodzaju sztuczne zredukowanie odsetka polskiego uznano za dostateczną gwarancyę, iż przy pomocy Niemców i pewnej ilości zbałamuconych i steroryzowanych Polaków osiągniętą zostanie równowaga, względnie przewaga zwolenników inkorporacyi Śląska do Czech nad zwolennikami Polski. Pomysłowość dyplomacyi jest niewyczerpaną, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o Polaków. Cztero a raczej pięcioprocentową przewagę, jaką, mimo sztucznego rozprzestrzenienia terenu plebiscytowego, żywioł polski posiada, uznano za rzecz tak niebezpieczną, że nie zawahano się przed środkiem, który prawdziwie rywalizować może... z rugami pruskimi.

Jakiż to więc środek? Do dzisiejszego dnia nie posiada ani rząd polski, ani Rada narodowa cieszyńska urzędowych informacyi co do sposobu przeprowadzenia plebiscytu. Posiadają je natomiast Czesi. W telegramie, jaki w dniu 17 września otrzymał z Paryża rząd czeski, komunikuje delegat czeski Dr Benesz, że „prawo głosowania przy plebiscycie przysługiwać będzie tylko tym, którzy byli przynależni do Śląska Cieszyńskiego już dnia 1-go stycznia 1914 roku".

Cóż oznacza ta klauzula? Jakież mogą być jej następstwa, gdyby istotnie znalazła się w postanowieniach plebiscytowych? — Sprawa ta ma dla wyniku głosowania na Śląsku niezmiernie doniosłe znaczenie, to też musimy oświetlić ją wszechstronnie.

W rzędzie b. krajów austryackich Śląsk Cieszyński należał do tych, w których przypływ ludności był największym. Podczas gdy (według dat z r. 1900) w Galicyi tak zwana ludność „przynależna" wynosiła 98.9% ogółu ludności, zaś w Czechach 97.8%, na Śląsku Cieszyńskim odsetek ten opada do 78.5%. Do dzielnicy tej napływała przedewszystkiem ludność polska z Galicyi. Nieprzebrane skarby węglowe Śląska, rosnący, jak na drożdżach, wielki przemysł pochłonął w zupełności miejscowe siły robocze, tak, że jedynie pomoc z innych dzielnic polskich mogła stworzyć podwaliny pod dalszy rozkwit tego kraju. I robotnik polski, zbrojny w zdrowe, pracowite ręce, płynął do tego kraju, który był i który uważał za swój własny, i ciężkim trudem i znojem stworzył z niego w przeciągu lat 40 jedno z największych w Europie środkowej środowisk przemysłowych i kopalnianych. Rozmiar tej bogactwa niosącej emigracyi najlepiej uzmysławiają cyfry. Podczas gdy w r. 1880 z pośród ludności Ks. Cieszyńskiego liczba osób przynależnych do Galicyi i Bukowiny (oczywiście odsetek bukowiński jest tu minimalny) wynosiła 9.884, już w następnych dwóch dziesięcioleciach wzrosła do 18.793 i 46.877, by wreszcie w r. 1910 osiągnąć cyfrę 57.074, wobec 25.639 imigrantów z Czech i Moraw i 1.920 z innych krajów b. Austryi.

Ludność ta ma być wykluczona od udziału w głosowaniu. Wprawdzie tensam los dotyka również ludność pochodzącą z Czech i Moraw, atoli, podczas gdy strata nasza wyraża się tu w cyfrze 57.074 osób, ewentualna strata czeska wyniesie (o ile także niemieccy imigranci z tych krajów opowiedzieliby się za Czechami) 25.639 osób. Jeżeli zaś zważymy, że przewyżka strat polskich nad stratami czeskiemi wynosi około 31.000 ludzi, wówczas okazuje się jasnem, że wskutek zastosowania tej klauzuli tracimy w stosunku do niepolskiej ludności Śląska blizko 7% ludności polskiej, czyli że w Ks. Cieszyńskiem spadamy z 54.8% do 47.8% ludności obszaru plebiscytowego. A pamiętać przytem należy, że ludność pochodzenia małopolskiego mieszka niemal wyłącznie w gminach zagłębia węglowego, że więc przy ewentualnem ustalaniu granicy w obszarze tych gmin, ludność polska, stanowiąca gros mieszkańców tychże gmin, będzie pozbawiona wszelkiego wpływu na przyszły los tych obszarów.

Mógłby jednak ktoś powiedzieć, że tego rodzaju klauzula plebiscytowa odpowiada zasadom słuszności i z zarzutem tym trzeba się liczyć. A jednak, gdy szło o zasady plebiscytowe na Mazurach i na Górnym Śląsku, gdzie całemi masami wtłaczano pozakrajową ludność niemiecką w celach germanizacyjnych, czyż tam zasadę przynależności zastosowano? Bynajmniej! Na Mazurach dano prawo głosowania osobom, które „urodziły się na obszarze podlegającym plebiscytowi, albo posiadają tam miejsce stałego zamieszkania (domicile), lub zwykłego zamieszkania (residence habituelle) od daty, którą oznaczy komisya"; podobnie określono czynne prawo głosowania na Górnym Śląsku, gdzie je przyznano osobom, które „urodziły się na obszarze, podlegającym plebiscytowi, albo też mają tam swoje stałe miejsce zamieszkania, od daty, którą oznaczy komisya, jednak nie później niż 1-go stycznia 1919".

Z powyższych artykułów traktatu wersalskiego wynika, że usunięcie napływowego żywiołu germańskiego uważano za rzecz sprzeciwiającą się zasadom sprawiedliwości i słuszności. Gdy jednak chodzi o danie głosu decydującego robotnikowi polskiemu, pracującemu na swej własnej starej, piastowskiej ziemi cieszyńskiej, tasama zasada przybiera oblicze wręcz odmienne.

I wreszcie pokrótce moment ostatni. Jakiż jest charakter i cel plebiscytu, zarządzonego w Ks. Cieszyńskiem? „Plebiscyt ma charakter informacyjny — czytamy w depeszy Dra Benesza — i na podstawie tegoż wyniku poweźmie koalicya o stateczną decyzyę, przy uwzględnieniu stosunków gospodarczych i geograficznych". Czyli, innemi słowy, po przeprowadzeniu plebiscytu znajdziemy się w sytuacyi tejsamej, jaką mamy obecnie. Choćby bowiem — w co nie wątpimy — plebiscyt w powiatach: bielskim, cieszyńskim i frysztackim przyniósł nam pełne zwycięstwo, mimo to „informacyjna" klauzula plebiscytowa otwiera Czechom furtkę do żądań i zabiegów, by im przyznano całe zagłębie węglowe i kolej koszycko-bogumińską, zaś koalicyi do uczynienia zadość ich roszczeniom. I ciągle jeszcze widnieje nam przed oczami nieszczęsna waga: na jednej szali żywe dusze ludzkie, na drugiej zaś węgiel i szyny żelazne.

Wobec niebezpieczeństw, jakiemi nam grozi tego rodzaju plebiscyt, założyć nam rąk nie wolno. Rząd nasz musi z całą stanowczością zażądać ograniczenia głosowania do obszaru rzeczywiście spornego i zaprotestować przeciw sztucznemu rozszerzeniu akcyi plebiscytowej na teren, do którego nie rościmy sobie najmniejszych pretensyj, jak również nie dopuścić do sfałszowania wyników głosowania przez bezprawne wykluczenie od niego tych, którzy zbolałemi od pracy rękami ukuli świetność tej ziemi. A wówczas o „informacye", jakie za trzy miesiące otrzyma koalicya, możemy być spokojni.

W. K.

Z bolszewickiego piekła.

Mińsk, we wrześniu 1919.

Dowiedziawszy się podczas pobytu mego w Mińsku o mającej się odbyć ekshumacyi rozstrzelanych przez bolszewików ofiar, postanowiłem pojechać na miejsce, ażeby zobaczyć te krwawe dokumenta zbrodniczej działalności władz bolszewickich. Ekshumacya miała się odbyć w Łoszycy. Wyjechawszy z Mińska traktem ihumańskim, dojechaliśmy do 5-tej wiorsty, stąd zaś skręciliśmy w polną drogę na lewo, kierując nasze konie w stronę gromadki ludzi stojących przy świeżo poruszonej ziemi.

— „Czy to tu?" — zapytaliśmy, przerywając przykre milczenie.

— „Tutaj!" — odpowiedział nam głuchy pomruk zebranych. W jednem tem słowie krył się bezmiar cierpienia. Pojęliśmy odrazu cel, jaki ich tu sprowadził. Oto przyszli ci nieszczęśliwi ludzie, by ze stosu odgrzebanych trupów wyszukać ciała drogich sobie osób. Opodal stojące wozy wskazywały na to, że krewni przyjechali z zamiarem zabrania tych ciał oraz zgotowania im chrześcijańskiego pogrzebu.

Wkrótce nadjechała z Mińska komisya sądowo-lekarska. Grabarze, chwyciwszy za rydle, zaczęli kopać. Chcąc skrócić sobie chwile oczekiwania, wdałem się w rozmowę.

— „Jakże to było?" — zapytałem stojącą z brzegu staruszkę. Nawpół z płaczem, łamaną białoruszczyzną, zaczęła mi opowiadać nieszczęśliwa kobieta, jak to przyszli jednej nocy żołdacy czerezwyczajki i zabrali jej jedynego, ukochanego syna Kolę. Trzymali go długo w ciemnem więzieniu o chlebie i wodzie. Nieszczęśliwa matka chodziła od jednej do drugiej władzy bolszewickiej, prosząc na klęczkach o uwolnienie niewinnego. Bo jakaż była jego wina? Ta jedynie, jak sami przyznawali bolszewicy — że w roku 1905 należał do miejscowej policyi. Tu wyjęła staruszka trzymaną na piersiach fotografię, a głęboki spazmatyczny płacz przerwał jej opowiadanie. „Koła, Koleńka, mój milenkij Koleńka..." szeptała staruszka, przyciskając podobiznę syna do drgających od płaczu warg. Odwróciłem szybko głowę od tego przykrego widoku i zadrżałem..., bo to, co teraz ujrzałem było straszne, daleko straszniejsze od bólu i łez matki-sieroty. Najbujniejsza wyobraźnia nie może sobie przedstawić coś bardziej okropnego. Oto w głębi rozkopanego dołu ujrzałem stos zczerniałych trupów, ułożonych, a raczej rzuconych niedbale jeden na drugim w najrozmaitszych pozycyach, przeważnie bez ubrań i żadnego nakrycia. Krew ścina się w żyłach. A więc tak chowali bolszewicy ofiary swego okrucieństwa! Jak psów rzucali nago do jednej jamy, bez pogrzebu, bez niczego... Nagle słyszę za sobą jakiś krzyk. Odwracam szybko głowę i widzę, jak jedna z kobiet, zapewne matka któregoś z rozstrzelanych, z oczyma skierowanymi w górę, miota przekleństwa na tych, co byli sprawcami tragedyi. Nikt jej nie przerywa, nikt nie uspakaja, bo wszyscy rozumieją słuszność tych groźnych, pełnych nienawiści słów, dyktowanych bólem zranionego serca.

Powoli, za ręce, za nogi wyciągają grabarze pojedyncze ciała, układając je w rzędzie na polu. Komisya przystępuje do spełnienia przykrego obowiązku, w ślad zaś za nią zbliżają się do trupów ci, co przybyli zabrać ciała swoich. Lecz jakże tu rozpoznać zabitych? Bolszewicy strzelali przeważnie ekrazytówkami, co miało ten straszny skutek, że ciała, a przynajmniej twarze, były nie do poznania zmienione. Widziałem jak jeden trup miał oderwaną całą czaszkę, inny znowu zmiażdżoną twarz i t. p. Wszyscy nieboszczycy mieli powiązane ręce i nogi. Gdzieniegdzie nawet drut zastępował miejsce powroza. Po znakach na bieliźnie i innych drobnych szczegółach rozpoznawano powoli poszczególne trupy. Odezwał się krzyk matki, poznającej ciało syna, tam znowu siostra prosi o pomoc w przeniesieniu ciała brata na wóz. Wrażenie straszne. Zbliża się do mnie naczelnik policyi i pyta: — A wie Pan za co rozstrzelano tych ludzi? — To mówiąc, podał mi egzemplarz „Zwiezdy" bolszewickiej, gdzie w końcowym artykule widniała lista rozstrzelanych, oraz rodzaj przestępstwa, za jakie tę karę ponieśli. Lakonicznie określała czerezwyczajka rodzaj przestępstwa. Przeważnie czytało się: „za kontrrewolucyonizm, za przechowywanie broni i t. d." Oddałem gazetę i pomyślałem: A więc tak wygląda sprawiedliwość tego niby „wolność i dobrobyt niosącego" komunizmu, takiemi drogami torują bolszewicy swoje „zbawienne" idee... Przygnębiony, pełen smutnych myśli, nie czekałem końca oględzin, lecz szybko pożegnałem się z członkami komisyi i siadłszy do auta, uciekałem od tego miejsca nieszczęścia, gdzie w przeciągu jednej godziny przeżyłem tyle strasznych i pełnych tragicznej grozy wrażeń.

ZYGMUNT JEDLICKI.

Galicya wschodnia przyznana Polsce.

Wiedeń. P. A. T. „Wien. Allg. Ztg." donosi z Hagi: „Holands N. Byran" cytuje następujące doniesienie „Tempsa":

Najwyższa Rada za inicyatywą Francyi postanowiła przyznać Polsce definitywnie Galicyę, tak, że prowizoryczna administracya polska zamieniona zostanie w definitywną.

Korzystny zwrot.

Paryż. P. A. T. Radio warszaw. „Temps" donosi, że Najwyższa Rada międzysojusznicza rozpatruje projekt, mający na celu **zadowolenie aspiracyi polskich co do Galicyi wschodniej.** Sprawa ta ma być rozstrzygnięta **ostatecznie po myśli Polaków** i w tym sensie też nastąpi ostateczne zredagowanie statutu odnoszącego się do Galicyi wschodniej.

Warszawa. (Telefonem). „Gazeta Warsz." polemizuje z informacyami P. A. T. w sprawie Galicyi wschodniej i twierdzi, **że na posiedzeniu Rady Czterech** omawiana była kwestya plebiscytu po 15 latach w Galicyi wschodniej, ale z powodu wyłaniających się trudności przy przeprowadzeniu go, odesłano sprawę z powrotem do komisyi Cambona z tem, że w obradach jej wezmą udział obaj polscy delegaci. Przez to stworzyła się pomyślna sytuacya dla Polaków.

O losy Lwowa.

Lwów. P. A. T. Wczoraj odbyła się tu kilkugodzinna konferencya komisyi dla obrony przyszłości Lwowa. Na posiedzeniu byli delegaci Lwowa dr. Loewenherz i Dąbski, którzy przedtem bawili w Paryżu. Złożyli oni wyczerpujące sprawozdanie z zabiegów, poczynionych przez nich w Paryżu, by odwrócić niebezpieczeństwo niekorzystnych uchwał Rady koalicyjnej, w sprawie Galicyi wschodniej i związanego z jej losem Lwowa. W dyskusyi, która wywiązała się na ten temat, postanowiono wybrać subkomitet, który zastanowi się nad sposobami dalszego działania i czuwania, aby sprawa przyszłości Lwowa i wschodniej części kraju była nietylko przez sfery rządzące dobrze zrozumiana i oceniona, lecz aby także zagranica była o jej ważności należycie informowana.

O opróżnienie obszarów nadbałtyckich.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Generał Noudant wystosował do rządu niemieckiego notę w sprawie opróżnienia przez Niemcy obszarów nadbałtyckich. W nocie powiedziano:

Wedle treści art. 12 traktatu o zawieszeniu broni z dnia 11 listopada 1918 r. przyjęły Niemcy zobowiązanie opróżnienia tych terytoryów, których opróżnienia zażądają państwa ententy. Marszałek Foch dnia 27 sierpnia 1919 r. zawiadomił Niemcy, że nadszedł czas opróżnienia terytoryów nadbałtyckich i wezwał rząd niemiecki do spełnienia tego. Rząd niemiecki nie spełnił wezwania tego, podając powody, których ententa nie mogła uznać za wystarczające. W szczególności nie mogła ententa uznać, **by rząd niemiecki uchylał się od odpowiedzialności,** podając za powód, że nie ma mocy, by zmusić **do posłuchu wojska swe nad Bałtykiem.** Państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione ponownie upraszają, by rząd niemiecki natychmiast zarządził wycofanie wszystkich swych wojsk, sztabów, urzędów z obszarów nadbałtyckich. Tak samo rząd niemiecki ma wydać natychmiast zarządzenia, by wszyscy Niemcy, którzy przyjęli służbę w rosyjskich formacyach, wycofali się poza zakreśloną linię graniczną. Opróżnienie musi nastąpić **natychmiast.** Rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione oświadczają, że do czasu spełnienia tych żądań **Niemcy nie będą zaopatrywane w środki żywności i w surowce.** Wobec tego wydałem polecenie, aby odrzucano wszelkie zgłaszane w tym względzie wnioski. Także państwa ententy postanowiły **odrzucić finansowe ułatwienia,** których domaga się rząd niemiecki. Jeżeli rząd niemiecki nie spełni swych zobowiązań, to ententa podejmie wszelkie zarządzenia, które uzna za potrzebne, aby zabezpieczyć wykonanie postanowień, zastrzeżonych traktatem.

Wiedeń. P. A. T. „Deutsche Allg. Ztg.", omawiając notę ententy do Niemiec w sprawie wycofania wojsk niemieckich z prowincyi nadbałtyckich zauważa, że rząd niemiecki nie podjął nic takiego, aby unicestwić układ, na który się ententa powołuje. Pismo wyraża nadzieję, że środki przymusowe, jak blokada i zastanowienie dowozu żywności nie będą wykonane, jeżeli ententa nabierze przekonania, że rząd niemiecki chce dotrzymać warunków traktatu.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Wedle urzędowych doniesień generał von der Goltz został definitywnie odwołany, ponieważ jego usiłowania skłonienia wojsk do opuszczenia obszarów nadbałtyckich pozostały bez rezultatu.

Łotwa przeciw Niemcom.

Nauen. P. A. T. Radio warszaw. Łotewski minister spraw zagranicznych wystosował do ambasadora niemieckiego notę w sprawie wojska niemieckiego w Kurlandyi. Rząd łotewski zapytuje jakie formacye wojskowe niemieckie, gdzie i w jakiej ilości pozostają jeszcze na ziemi łotewskiej oraz żąda kategorycznie wyjaśnienia co do prawnych podstaw bytności wojsk niemieckich na obszarach Łotwy.

DALSZA DEMOBILIZACYA W NIEMCZECH.

Paryż. P. A. T. Marszałek Foch wysłał do rządu niemieckiego notę, aby Niemcy wycofały nietylko wojska stojące jeszcze na ziemi bałtyckiej, lecz aby zdemobilizowały wszystkich żołnierzy niemieckich, którzy zaciągnęli się do oddziałów rosyjskich.

Pokłosie zjazdowe.

(Fizyognomia zjazdu. — Hołd zasłudze. — Lud kresowy. — Jednomyślność uchwał).

Zjazd T. S. L. miał parę ciekawych, bardzo charakterystycznych momentów, które zarejestrować się godzi. A więc najpierw fizyognomia zebrania. Przeważają ludzie młodzi, dużo kobiet, widać jednak i weteranów pracy T. S. L., twórców i najstarszych przyjaciół Towarzystwa, że wymienimy tylko prezesa **Bandrowskiego**, posła **Adama**, ministra **Lindego**. Ludzie ci robią wrażenie gospodarzy, co z zadowoleniem patrzą się na owoce długiej, żmudnej pracy i cieszą się, iż marzenia, przed laty w młodych umysłach wysnute i gorącem sercem ukochane, dziś doczekały się tak wspaniałej realizacyi. Nowością na zjeździe były mundury żołnierskie — to dawni pracownicy T. S. L., a obecnie referenci oświatowi armii polskiej przybyli, by zadokumentować, że żołnierz polski czuje się zarazem **obywatelem** i w każdej pracy obywatelskiej udział weźmie. Co więcej, dziś czas służby wojskowej przemienia się na czas wychowania obywatelskiego, armia powołując żołnierzy do służby, chce ich oddać potem społeczeństwu jako światłych, karnych, miłujących Ojczyznę ludzi — z surowego materyału tworzy szlachetny typ obywatela. Razi natomiast na sali brak delegatów włościańskich, widać, iż jeszcze lud czynnego udziału w akcyi oświatowej nie bierze, że jest jeszcze **masą bierną**, którą dopiero się oświeca. Wydał ten lud już wprawdzie dużo z pośród siebie jednostek wybitniejszych, ale one nie poczuły się do obowiązku szerzenia oświaty prawdziwej wśród swej braci siermiężnej, wolały przerzucić się na ponętniejszy teren — do polityki. Polityków chłopskich mamy dużo, krzewicieli oświaty i kultury brakuje.

Zjazd zajął się głównie kresami i to przedewszystkiem Ziemią Czerwieńską. Podczas obrad padły dwa nazwiska tamtejszych działaczy, wypowiedziane z czcią i uznaniem największem, prof. **Srokowski** i p. **Aleksandrowiczówna**. Kto zna kresy wschodnie, kto przypatrzył się całemu ogromowi pracy T. S. L. tam włożonej, ten musi przed temi dwoma postaciami czoła uchylić. Prof. Srokowski stworzył w Tarnopolszczyźnie twierdze polskości na wschodzie, ba

styon, co trzyma całą Ziemię Czerwieńską przy Polsce. Ta ziemia podolska należy do okolic najbardziej w Polsce całej świadomością i kulturą narodową przesiąkłych. Tarnopolskie koło T. S. L było gwiazdą przewodnią nie tylko roboty kresowej, ale całej roboty T. S. L., ideałem, do którego wszystkie koła powinny się wznosić, było ono tem, o czem my dopiero gdzieindziej marzymy: ośrodkiem i krzewicielem kultury narodowej. Praca tamtejsza, to praca głęboko pojęta i o szerokim horyzoncie. Zdać sobie jasno sprawę z tego może tylko ten, kto słyszał profesora Srokowskiego, wykładającego, że tu nie szło tylko o uświadomienie tylu a tylu tysięcy rodaków kresowych, tu chodziło o coś więcej: z Tarnopolszczyzny stworzyło się drugie centrum — poza Lwowem — kultury narodowej na wschodzie. klamrę, co szczepia Ziemię Czerwieńską z Polską. A Galicya wschodnia to znowu nie jakiś zwykły kawał ziemi, którego pożądamy, ale który ostatecznie przeboleć można, lecz to placówka decydująca o wpływie Polski na dalszy wschód, bez Ziemi Czerwieńskiej Polska do połud.-wschodniej Europy dostępu nie ma. Taką ideologię wytworzył sobie i nią przepoił całe zastępy działaczy kresowych prof. Srokowski.

Panna Aleksandrowiczówna znowu, to macierzyńskie oko i ręka dla szkółek kresowych. Kancelarya szkoły Klementyny Tańskiej we Lwowie — gdzie panna Aleksandrowiczówna jest dyrektorką — była niejako drugą Radą szkolną krajową, czuwającą nad 320 szkołami kresowemi, rozprzestrzeniającą swą działalność dalej poza Galicyę, na Wołyń, Podole, Podlasie, Chełmszczyznę w postaci ochronek, biblioteczek i t. d. W p. Aleksandrowiczównie miało T. S. L. niestrudzoną i nieocenioną referentkę. Podziwiać należy ten zasób energii i ochoty, jakim p. Aleksandrowiczówna się odznaczała mimo choroby i przeciążenia swą pracą zawodową. O wszystkiem pamiętała, na wszystko środki znalazła, tysiąc przeszkód niejednokrotnie przełamała, by z zadania swego chlubnie się wywiązać. Ocenił to zjazd ostatni należycie, bo osobną rezolucyę uchwalił, wyrażającą p. Aleksandrowiczównie uznanie za jej pracę.

Najlepszym objawem skuteczności roboty kresowej było zdziwienie delegatów Ziemi Czerwieńskiej, gdy usłyszeli w ciągu obrad, że lud w Galicyi zachodniej przeciwstawia się inteligencyi, odsuwa się od niej. „U nas tego niema — mówili — my czujemy się jedną rodziną, w nas lud polski widzi swoich braci, którym w razie potrzeby po bratersku przychodzi z pomocą. Okazało to się dobitnie w czasie inwazyi ukraińskiej, w ciągu której lud nas żywił i pozwolił przetrzymać długie miesiące tym wszystkim, co nie złożyli Ukraińcom ślubowania“. Tak mówili delegaci z tarnopolskiego, zbaraskiego, stanisławowskiego, kołomyjskiego, stryjskiego i innych powiatów. Chlubą to dla ludu polskiego, ale i chlubą dla tamtejszej inteligencyi, że tak umiała lud po obywatelsku wychować. Za to zaś, że w zachodniej Galicyi jest inaczej, ponosi winę nie tylko lud, ale i wśród niego wyrosła inteligencya, bo odgrodziła się od tego ludu, lub gdy szła weń to nie z pochodnią oświaty narodowej zazwyczaj, lecz z kagankami polityki partyjnej. Uświadomili to sobie dobrze uczestnicy zjazdu i postanowili duszę całego ludu przebudować, pogłębić ją, przepoić duchem obywatelskim. Do tej pracy powołują wszystkich ludzi dobrej woli — niech nie tylko na kresach duch narodowy i kultura obywatelska biją żywym tętnem, ale niech cały kraj drgnie nowem życiem.

Ostatnim objawem charakterystycznym zjazdu, to zgodność poglądów, ujawniająca się w dyskusyi i uchwałach. Znikły te dawne, przedwojenne utarczki, kiedyto nie umiano nawet na tym neutralnym terenie, jakim jest oświata, wyzbyć się okularów i metod partyjnych, kiedyto wybory do Zarządu głównego chciano koniecznie przeprowadzić za pomocą „klucza“ *). Czasy te, dzięki Bogu, należą już do przeszłości, ludzie, którym było „nieswojo“ w atmosferze T. S. L. usunęli się i dziś jest w Towarzystwie jeden program, jeden duch, bo jeden cel wszystkim przyświeca: dobro Ojczyzny.

KS. FR. BŁOTNICKI.

*) Dawne czasy przypomina jeszcze dwudziesto (!) wierszowe sprawozdanie z obrad obecnego zjazdu w „Naprzodzie“, kończące się zdaniem: „do zarządu głównego wybrano prawie samych endeków“.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

OBIAD NA CZEŚĆ PUŁK. GEORGE‘A. Na cześć przedstawiciela marszałka Foche'a, pułk. George‘a, wydał gen. Haller onegdaj obiad w Grand Hotelu. W obiedzie uczestniczyli oficerowie sztabu marszałka Foche‘a i oficerowie sztabu gen. Hallera, pułk. Nieniewski, pułk. Budkowski, pułk. Buic, major Pop, major Dienstl Dąbrowa i por. Warchałowski. Po ożywionej dyskusyi na temat przyjaznych stosunków między Francyą i Polską, gen. Haller wychylił toast na cześć marszałka Francyi w ręce jego przedstawiciela, który, delegowany przez marszałka, żegnał odchodzące z Francyi do Polski transporty, a dziś przybył do Krakowa jako gość gen. Hallera. Po zwiedzeniu Krakowa i Wieliczki, pułkownik George powrócił do Paryża.

DODATEK DROŻYŹNIANY DLA FUNKCYONARYUSZY MIEJSKICH. We wtorek odbyło się posiedzenie połączonych sekcyi II i III, na którem uchwalono dla urzędników, pomocników kancelaryjnych i służby miejskiej nadzwyczajny miesięczny dodatek drożyźniany w wysokości dodatków, przyznanych przez Sejm dla funkcyonaryuszów państwowych w Małopolsce. Nadto uchwalono jednorazowe dodatki kwartalne w wysokości przyznanych dodatków funkcyonaryuszom państwowym.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Sobotnia nowość, G. Zapolskiej „Asystent“, wprowadza ciekawe środowisko zakładu przyrodo-leczniczego, w którym autorka każe się poruszać najrozmaitszym odmianom „chorych z urojenia“. Sztuka, pełna humoru i bystrej obserwacyi, daje pole popisu prawie całemu personalowi żeńskiemu.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: We czwartek premiera niezmiernie pomysłowej i bardzo wesołej krotochwili angielskiej, granej we wszystkich teatrach z ogromnem powodzeniem, „Niobe“. Zainteresowanie tą sztuką, sądząc po sprzedaży biletów, jest bardzo znaczne. Główne role odegrają dyr. Jarniński i p. Klońska. „Niobe“ grana będzie w tym tygodniu dwa razy z rzędu: we czwartek i piątek. W środę i sobotę stale wypełniająca salę „Księżniczka Trebizondy“ Offenbacha.

NOWY PIANISTA POLSKI. Od szeregu lat dzierżyli znakomici pianiści polscy palmę pierwszeństwa na międzynarodowym terenie wirtuozostwa fortepianowego. Można mieć nadzieję, że pierwszeństwo to pozostanie przy muzyce polskiej i nadal, dzięki kilku wybitnym talentom pianistycznym, należącym do młodego pokolenia. Powszechną uwagę zwraca na siebie szczególnie pianista Wiktor Łabuński, jeden z laureatów konkursu pianistów im. Paderewskiego w Lublinie w czerwcu b. r. Znakomity muzyk ukończył przed kilkoma laty konserwatoryum w Petersburgu i zyskał na licznych koncertach w Rosyi i później w Warszawie głośne nazwisko, przedewszystkiem jako wykonawca nowoczesnych kompozytorów. W Krakowie grać będzie Łabuński po raz pierwszy w niedzielę 5 października.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK zdarzył się w ubiegłą niedzielę w kościele Bożego Ciała. Rozpoczęto tam misyę, które miał prowadzić O. Łubicński. Przed pierwszą nauką, wchodząc do kościoła O. Misyonarz, pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, iż pękła mu kość w kolanie. Musiano go odwieźć do zakładu OO. Redemptorystów w Podgórzu, gdzie, według opinii lekarza, przebywać musi około 5 tygodni. Nauki misyjne głosi inny kapłan.

KRAK. KOŁO T. N. S. W. DO DEL. SOBIŃSKIEGO. Koło Krak. T. N. S. W. uchwaliło przesłać p. delegatowi ministerstwa W. R. i O. P. Stanisławowi Sobińskiemu we Lwowie, wyposażonemu pełnią praw prezydenta Rady szkolnej krajowej, pismo powitalne, w którem daje wyraz radości, że del. Sobiński wyszedł z łona nauczycieli Koła krakowskiego, którego był długoletnim czynnym członkiem wydziału, oraz składa mu szczere życzenia, aby przy całkowitem zaufaniu sfer nauczycielskich wyprowadził szkolnictwo z obecnych trudności do stanu konsolidacyi.

ZAGINIONE DZIECI. W sobotę o godz. 12 w południe z ochronki SS. Felicyanek przy ul. Smoleńsk wyszło do domu dwoje dzieci, które dotychczas nie wróciły. Chłopczyk Franciszek Duda, lat 4, ubrany w stanik, spodenki i fartuszek, siostrzyczka jego 6-letnia Karolina, niższa od chłopca, miała na sobie aksamitną, burą sukienkę i biały płaszczyk. Dziecko, z powodu choroby angielskiej, ma krzywe nóżki i ma obcięte blond włosy. Ktoby miał jaką wiadomość o dzieciach, zechce ją podać matce, Rozalii Dudowej, ul. Retoryka l. 9.

PRZEJECHANIE WETERANA. Samochody jeżdżą po mieście z niedozwoloną szybkością, skutkiem czego ciągle zdarzają się wypadki przejechania. We wtorek o godz. 2.50 po południu w ul. Kościuszki na Zwierzyńcu automobil wojskowy przejechał 80-letniego weterana 1863 r., Maksymiliana Uchomskiego. Nieszczęśliwy doznał złamania lewej nogi i licznych kontuzyi na głowie. Pogotowie odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

PRZEJECHANIE CHŁOPCA. We wtorek opodal rogatki Warszawskiej automobil cywilny najechał na 16-letniego chłopca, Fr. Wierlica z Bronowic Małych, łamiąc mu lewą nogę. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

TAJNA FABRYKA SPIRYTUSU. Wskutek eksplozyi w mieszkaniu Efroima i Amalii Schidlerów przy ul. Orzeszkowej l. 6. w d. 29 września o godz. 9 wieczorem wybuchł pożar, który straż pożarna ugasiła. Gdy potem przybył na miejsce komisarz policyi dla zbadania powodu pożaru, nie chciano go wpuścić do ubikacyi, gdzie powstał ogień. Gdy urzędnik wezwał ślusarza do otworzenia drzwi, chciano go przekupić kwotą 500 kor., potem 800 kor. Po otwarciu drzwi okazało się, że mieściła się tam tajna fabryka spirytusu. Znaleziono aparat do fabrykacyi, drożdże, probierki i t. p. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze światłem, od czego nastąpił wybuch w kotle. Amalię Schindler aresztowano za niedozwoloną fabrykacyę spirytusu. Efroim Schindler ukrywa się.

ZA USIŁOWANE PRZEMYTNICTWO 73 klgr. skóry aresztowano I. Löbla Fendlera. Podczas aresztowania usiłował on przekupić plutonowego policyi.

KRADZIEŻ W TRAMWAJU. Aresztowano Mauryceego Willnera, który podczas jazdy tramwajem wyciął tylną kieszeń Fr. Bombie i skradł mu portfel z kwotą 1700 koron.

WŁAMANIE DO KAHAŁU. W nocy w żydowski Nowy Rok nieznani sprawcy włamali się do biur kahału w Podgórzu, rozbili kasę ogniotrwałą, lecz nie znaleźli żadnej gotówki.

Z Polski i ze świata.

WIEC CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACYI WE LWOWIE. Ze Lwowa piszą nam: W niedzielę 28 września odbył się tu w obszernym dziedzińcu domu parafialnego przy pl. Bilczewskich tłumny wiec, zwołany przez stronnictwo chrześcijańsko - demokratyczne. Przewodniczył p. Emerich, kolejarz. Wspaniałą mowę wypowiedział poseł m. Warszawy, a zarazem wiceprezes chrześcijańsko-narodowego Klubu robotniczego w Sejmie, p. Ludwik Gdyk, który, oddawszy hołd bohaterstwu polskich mieszkańców Lwowa, omówił położenie polityczne kraju, oraz stanowisko do nich demokracyi chrześcijańskiej. P. Jan Puchałka, redaktor „Robotnika Polskiego“ z Krakowa, mówił o stanowisku robotnika wobec przyszłości Ojczyzny, oraz podawał środki, przy których pomocy można podnieść stan robotniczy i uczynić go dobrym współbudowniczym w budowie silnej Polski. Przemawiali jeszcze: rektor politechniki p. Thullie, urzędnik p. Olszewski, robotnik p. Twaróg, oraz ks. Dr Paluch. Zgromadzenie uchwaliło szereg przedłożonych rezolucyi, m. in. w sprawie Galicyi wschodniej, w sprawie aprowizacyi, w sprawie Polskiego Stronnictwa chrześcijańskiej demokracyi i in. Działając we Lwowie Koło tego stronnictwa, ma przed sobą wspaniałe pole działania, zwłaszcza, że socyaliści tamtejsi dali niejednokrotnie dowód, że nie umieją bronić interesów szerokich warstw polskich mieszkańców Lwowa.

ZEBRANIE W CZYTELNI KATOLICKIEJ WE LWOWIE. W sobotę 27 września odyło się w lokalu Czytelni katolickiej we Lwowie zgromadzenie członków Koła lwowskiego chrześcijańskiej demokracyi, na którem przemawiali poseł Ludwik Gdyk z Warszawy, oraz Jan Puchałka, sekretarz generalny chrześcijańskich Związków robotniczych zawodowych. Przewodniczył zebraniu prezes Czytelni, rektor politechniki Thullie. Na zebraniu uchwalono szereg rezolucyi w najaktualniejszych sprawach narodowo-społecznych.

OTWARCIE BIUR KOMITETU PLEBISCYTOWEGO. Dnia 25 września otwarte zostały biura „Głównego Komitetu plebiscytowego“ w Cieszynie. Biura mieszczą się w hotelu Centralnym (naprzeciwko głównego dworca kolejowego w Cieszynie) na I piętrze. Tymczasowo godziny urzędowe dla przyjmowania stron przeznaczone zostały od godziny 10 do 12 przed południem i od 4 do 6 po południu. W skład Głównego Komitetu plebiscytowego wchodzą: Dr Kunicki, jako przewodniczący i jako sekretarze: Dr M. Jarosz, Jan Kotas i ks. Ściskała.

ORGANIZACYA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ. Z Kielc piszą nam: W dniach 25 i 26 września odbył się tutaj I zjazd księży patronów Związku katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej dyecezyi kieleckiej. W zjeździe wzięło udział 90 księży. Imieniem biskupa Łozińskiego powitał zjazd ks. oficyał Czerkiewicz, imieniem Tow. kapłanów „Praca“ zagaił obrady ks. kan. Białecki. Ks. Ludwik Kasprzyk życzył bratniej organizacyi owocnej pracy im. Związku krakowskiego. Przewodniczył zjazdowi ks. prob. Zygmunt Pawłowski. Sprawozdanie z rozwoju organizacyi przedłożył ks. sekretarz gen. Jan Rzędowski. W dyecezyi kieleckiej istnieje 70 stowarzyszeń z 7400 członków; wewnątrz stowarzyszeń prowadzi się żywą pracę religijno-oświatową. Praca rokuje dobre nadzieje na przyszłość. Pierwszy referat na temat: „Praktyczna strona pracy w stowarzyszeniach“, wygłosił ks. J. Śliwa, kierownik Stowarzyszeń młodzieży w dyecezyi krakowskiej. W drugim referacie mówił ks. Rzędowski „ O sposobie zakładania stowarzyszeń po parafiach“. Następnie ks. L. Kasprzyk przedstawił w wyczerpującym referacie „Zadania Sekretaryatu dyecezyalnego“ i rzucił szereg uwag na temat trudności, jakie nastręczają się przy pracy organizacyjnej. Po każdym referacie przeprowadzono nader żywą dyskusyę, która okazała wielkie zainteresowanie obecnych na zjeździe dla poruszonych kwestyi, a owocem dyskusyi i referatów był szereg uchwalonych rezolucyi i wniosków, zmierzających do pogłębienia i rozszerzenia pracy w dyecezyi. Zjazd zakończył serdecznem przemówieniem przewodniczący ks. Pawłowski.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIKTOR ŁABUŃSKI odegra na koncercie, który odbędzie się w niedzielę dnia 5 października b. r. w sali „Sokoła“: Beethovena Sonatę A-dur op. 101. Chopina Scherzo h-mol, Barkarolę i Polonez-Fantazyę, oraz niewykonywane u nas: Medtnera 2 Nowele i 2 Bajki i Skriabina Sonatę-Fantazyę i 9 Etud.

Bilety do nabycia w księgarni Eberta, ul. Sławkowska (Hotel Saski). 3820

ŚLUB p. Stanisława Wysockiego, syna ś. p. Stanisława i Zofii z hr. Załuskich Wysockich, z p. Maryą Weryha-Darowską, córką Aleksandra i Heleny z Jakubowskich Weryha-Darowskich (Kraków, ul. Lubicz 46), odbędzie się dnia 7-go października b. r. w kościele św. Jana w Krakowie o godz. 10 rano. Osobnych zawiadomień nie rozsyła się. 3824

DODATEK DROŻYŹNIANY DLA NAUCZYCIELSTWA. Emer. nauczyciele (ki) i wdowy, zamieszkali w Krakowie i najbliższej okolicy, zechcą zgłosić się u sekretarza krak. Ogniska naucz. (Rynek 29) dnia 3 lub 4 października miedzy godz. 4—6 po poł. w sprawie dodatku drożyźnianego i regulacyi ich zaopatrzenia.

AMBULATORYUM DENTYSTYCZNE SZKOLNE otwarte będzie od godz. 2 i pół do 4 i pół po poł. codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, począwszy od 1 października do 31 marca.

Wiadomości kościelne.

WZNOWIENIE POBOŻNEJ PRAKTYKI. Jak nam donoszą, w kościele św. Floryana w Krakowie odbędzie się, po przerwie wakacyjnej, w pierwszy czwartek miesiąca dnia 2 października, o godz. 6—7 wieczór wspólna adoracya Najśw. Sakramentu, ogłoszona dla wszystkich kapłanów krakowskich.

ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dnia 3 października, jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracya Najświętszego Sakramentu w kościele św. Barbary.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa: „Ogród młodości“.
Czwartek: „Głupi Jakób“.
Piątek: „Polityka“.
Sobota: „Asystent“, fart sceniczny w 3 aktach G. Zapolskiej. (Nowość).
Niedziela: Po poł. „Śluby panieńskie“; wieczorem „Asystent“.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa: „Księżniczka Trebizondy“.
Czwartek: „Niobe“, farsa w 3 aktach Paultona. (Nowość).
Piątek: „Niobe“.
Sobota: „Księżniczka Trebizondy“.
Niedziela: Po poł. „Chrześniak wojenny“; wieczorem „Medal 3 Maja“.

Walki z bolszewikami.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 30 września 1919. Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze uprzedzając spodziewaną akcyę przeciwnika nagłym wypadem, rozbiły pod folwarkiem Borysów i wsią Niemanica koncentrujące się jego oddziały. Wzięto jedno działo, kilkanaście karabinów maszynowych, kilkuset jeńców i dużo zdobyczy wojennej. Na wschód od Bobrujska oddziały nasze zniszczyły umocnioną pozycyę nieprzyjaciela we wsi Małe Bortniki, rozbijając jego oddziały, biorąc 400 jeńców i 6 karabinów maszynowych. Po dokonaniu tego ataku oddziały nasze cofnęły się na przyczółek mostowy. W walce tej odniósł ciężkie rany dowódca dywizyi wielkopolskiej generał Dubiski, który wkrótce zmarł. Na wschód od jeziora Kniaź oddziały nasze wyparły przeciwnika ze wsi Kurycze. Podczas walki w dniu 27 i 28 b. m. pod Kapcewiczami ogniem naszej ciężkiej artyleryi zostały zniszczone dwa pociągi pancerne przeciwnika.

Na froncie wołyńskim spokój

Zastępca szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Jak zatruwano duszę Mazura pruskiego.

Mówi się i czyta dzisiaj dużo o Mazurach, t. j. południowej części Prus Książęcych, graniczącej ze wschodu i południa z b. Królestwem Polskiem od Przerośli aż do Mławy, ludności nawskróś polskiej, zamieszkującej powiaty: niborski, szczycieński, ządzborski, margrabowski, łecki, łecki, jaśnborski, węgoborski i gołdapski, a według Weissa także część powiatu darkiejmskiego — słowem ludności, zamieszkującej obszar 20 mil kwadratowych, warto więc przyjrzeć się nieco jej strawie duchowej, zapoznać się choć pobieżnie z lekturą naszych polskich Mazurów, dostarczaną im przez usłużnych Niemców.

Biblia, kancyonał, postylla, w najlepszym razie książeczka z powiastkami lub wierszami — oto wszystko, co stanowi strawę duchową Mazura. Najpospolitszą atoli jego czytanką są kalendarze. Dziwne to są kalendarze: język polski, druk gotycki; jaki język? germanizmy, błędy gramatyczne, zwroty i wyrażenia niezrozumiałe. Już po przeczytaniu kilku lub kilkunastu wierszy nietrudno poznać, że autorzy kalendarzy to ludzie nie mający częstokroć najmniejszej łączności z tymi, dla których piszą, że są to poprostu najemnicy, którzy nie rozumiejąc ducha języka polskiego, piszą jedynie tym językiem dlatego, że chcą tem łatwiej ująć czytelnika dla swoich celów — a cele te są nam, jak i Mazurom zawsze wrogie, germanizacyjne; przekonamy się o tem niebawem.

Pomijając takie artykuły, jak o zabobonach, wierzeniach, zwyczajach i obyczajach, przepowiedniach pogody i prognostykach gospodarskich, zajmę się pokrótce artykułami, noszącymi na sobie znamiona polityczno-narodowe. Wszystkie przeważnie kalendarze wychodzą w Królewcu; wspomnę tylko o kilku.

Kalendarz królewsko-pruski na rok 1858 zamieszcza kilka bajek, a między innemi jedną bardzo charakterystyczną p. t. „Owieczka cierpliwa“, w której autor opowiada historyę owieczki, ulubienicy ogółu. Za młodu wszyscy ją lubili i pieścili, ale kiedy podrosła, umieszczono ją w stajni i poczęto się z nią surowo obchodzić. Wnet jednak owieczka oswoiła się ze swym losem i znowu odzyskała dawną wesołość, znosząc bez szemrania srogie nożyce, pozbawiające ją ciepłego odzienia. Bajka kończy się napomnieniem:

Ucz się z młodu być cierpliwym,
Choć ci krzywdę drugi zrobił.

Znamienną jest treść kalendarza na rok 1866, wydawanego przez A. Gąsiorowskiego p. t. „Prawdziwy Prusak-ewangelik. Religijno-patryotyczny kalendarz“. Gąsiorowski to płatny agent niemiecki, to propagator niemczyzny na Mazurach. Uwielbia on jawnie dynastyę Hohenzollernów, wzywając do tego wszystkich Mazurów, których koniecznie chciałby przerobić na Prusaków. Jego język polski roi się od germanizmów.

Na dzień 24 stycznia, na pamiątkę narodzenia Fryderyka II., taki czytamy tam wiersz (który podaję tutaj w wyjątkach):

Królowi chwała, szczęście,
Tak, szczęście od Ciebie,
Ty Boże, który wszędzie
Go bronisz w potrzebie.
. . . .
Ty wziąłeś serce jego
Pod swoją obronę,
Cieszyłeś stroskanego,
Strzegłeś jego tronu.
. . . .
On z serca lud miłuje,
Jego cześć, cześć nasza,
On z ludem boleść czuje
Dla niego uprasza.
Więc dziś od Ciebie, Panie,
Lud pruski z pokorą
Oddaj mu długie trwanie
I bądź mu podporą.
My zaś ślubujem wiecznie
Stać za naszym Panem,
Trwać w szczerości statecznie,
Daj to Boże, Amen.

Widać z tych przytoczonych zwrotek, w jak szatański sposób agitatorzy pruscy starają się zaszczepić w sercu Mazura przywiązanie do dynastyi. Znacznie gorszą, bo wprost gadzinową jest treść wiersza, ułożonego na pamiątkę 27 stycznia 1859 roku. Nie chce się poprostu wierzyć, aby coś podobnego mogło istnieć, a jednak fakta mówią. Oto czytamy:

„Chociaż po polsku mówimy,
Rząd pruski sobie chwalimy,
Bo rząd pruski sprawiedliwy,
Ku poddanym dobrotliwy.
Polacy w Królestwie (sic!), Poznańskiem,
W Szląsku, w kraju Pomerańskiem
I w Prusach Ciebie witają,
Bogu cześć winną oddają.
Oni co hołd oddawają,
Pieśni radośnie śpiewają,
Królewiczu urodziwy,
Radość wielka — to nie dziwy“.

Pod pieśnią czytamy: „powyższe wiersze patryotyczne na pamiątkę urodzin Prynca Pruskiego, który za łaską Boga czasu swego będzie królował w kochanej ojczyźnie naszej, nadesłał pewien szanowny kapłan z W. Ks. Poznańskiego. O „zacności“ autora nikt chyba z czytelników nie wątpi! Prócz powyższego peanu znajdujemy w tymżesamym kalendarzu dwie inne pieśni, również wysoce „patryotyczne“, z których jedna zaczyna się od słów:

Najpierwszą pieśń, królu, Tobie śpiewać ja powinny,
Boś obrońcą, twierdzą mocną dla naszej ojczyzny...

Druga zaś: Jeszcze Fryderyk Wilhelm, król nasz żyje, nam Bogu dzięka...

a kończy:

Co jego ojcowska wola przez lud swój dla dobrego
Wymądrzyła, niech to pełni każdy z serca szczerego.
To tedy błogosławieństwa wiele każdy użyje,
Jeszcze Fryderyk Wilhelm, król nasz żyje!...

Nic też dziwnego, że korespondent ze Śląska wyraża swe zadowolenie z patryotycznej działalności Gąsiorowskiego, nazywając go „prawdziwym ewangelikiem polskim“.

Kalendarz na rok 1861 przynosi prowokacyjną parafrazę pieśni: „Boże coś Polskę“, a zaczyna się od słów:

Boże, coś Prusy przez nieliczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały i t. d.
. . . .
A chcąc świat cały mieć Twych sądów świadkiem,
W rozbiorze Polski pomnażał ich sławę.
. . . .
Boże najświętszy, przed Twojemi cudy
Kiedy chcesz, zikną żądze złego boju,
Węzłem pruskości połączysz Twe ludy
Pod jedno berło pruskiego pokoju.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Sprawiedliwości naucz Prusy, Panie...

I pomyśleć, że tego rodzaju pieśni kazano nieszczęśliwym Mazurom śpiewać w przeddzień powstania styczniowego!

Wychwalanie Prusaków, ich dobroci, męstwa i wspaniałomyślności znalazło wyraz w kalendarzu na rok 1867, gdzie znajdujemy „Pieśń od jednego Landwermana dzień po tej wielkiej bitwie pod Königgrätz to jest 4 Juli napisaną a od G. Schulz w Jańsborku na polski język przetłumaczoną“. Podnosząc męstwo Prusaków pisze autor: „Prusak umrze, jednak się nie podda“.

Z teki pośmiertnej przedwcześnie zgasłego przed kilkunastu dniami Dr Franciszka Gawełka, profesora uniwersytetu lubelskiego, zamieszczamy powyższą pracę, nadesłaną nam przez zmarłego na kilka dni przed śmiercią.

Wielkie klęski bolszewików.

Lyon. P. A. T. Radio warsz. Telegram z Rewla donosi o powszechnym odwrocie sił bolszewickich na lewym brzegu Dźwiny w okolicy Połocka. Krwawe walki toczą się na północ i na zachód od Kurska. W okolicy Carycyna zmuszono bolszewików do cofnięcia się, jak to sami przyznają, na lewy brzeg Wołgi.

LOTNICZE ATAKI NA KRONSZTAD.

Wiedeń. P. A. T. „Der Abend" donosi z Hamburga: „Hamburger Fremdenblatt" podaje z Helsingforsu, że w ostatnich dniach angielscy lotnicy rozwijali znowu żywszą działalność i prawie codziennie urządzali napady na Kronsztad. W ostatnim tygodniu rzucili oni na Kronsztad 80 kilogramów materyłów wybuchowych.

Dalsza blokada Rosyi.

Paryż. P. A. T. Radio warsz. Rada pięciu zajmowała się w poniedziałek po południu ustaleniem komisyi, która ma się zająć rozdziałem samolotów i sterowców amerykańskich między państwa koalicyjne. Oprócz tego zajmowała się Rada pięciu sprawą wyżywienia Rosyi i doszła do przekonania, że dopóki panować tam będą bolszewicy, musi się utrzymać ścisłą blokadę, nie dozwalającą na dowóz żywności.

Przeciw rewolucyjnej działalności związków rolnych.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje, że do starostów wysłany został okólnik następującej treści:

W ostatnich czasach odbyło się kilka zjazdów związków zawodowych robotników rolnych, zakończonych zjazdem krajowym, który się odbył w Warszawie w dniach 25 i 26 sierpnia b. r. W debatach zjazdu wysunięto na pierwszy plan sprawy, stojące w związku z reformą rolną i ustalono w tej mierze stanowisko i taktykę związku. Rezolucya, przyjęta przez delegatów zjazdu, wychodząc z założenia, że ziemia powinna przejść do rąk służby folwarcznej, bezrolnej i małorolnych, bez wykupu, występuje zwłaszcza przeciw parcelacyi, wprowadzonej z wolnej ręki. W ten sposób związki przechodzą „od spraw obrony interesów o powiększenie ordynaryi i pensyi do bezpośredniej walki o ziemię", zapowiadając, że w tej mierze „nie cofną się przed żadnymi środkami walki". Ponieważ walki o ziemię nie można uważać za interes zawodowy robotników rolnych, przeto tego rodzaju rozszerzenie działalności związku jest przekroczeniem jego statutu, zaś taktyka, która zapowiada rezolucya zjazdu, jest groźbą dla porządku publicznego. Należy przeto bronić i nadal pracowników rolnych przed ewentualnem naruszeniem ze strony pracodawców prawnie zawartych umów i zobowiązań, zwrócić baczną uwagę na nielegalną działalność oddziałów związku, tembardziej, że w wielu miejscach kraju miały już miejsce wystąpienia służby folwarcznej przeciw parcelantom, działającej groźbami, a nawet występującej czynnie. Służba folwarczna, do której często przyłącza się okoliczna ludność małorolna, względnie bezrolna stara się uniemożliwić prawnym nabywcom działek ziemi zagospodarowanie się na nich. Jest to objaw groźny nietylko dla porządku publicznego, ale w wysokim stopniu również dla życia gospodarczego kraju, uniemożliwia bowiem uruchomienie wielu warsztatów rolnych i zmniejsza w ten sposób tak niedostateczną ilość wytwarzanych produktów rolnych. Wobec tego w razie ujawnienia działalności związków zawodowych robotników rolnych w kierunku, o którym mowa, należy wystąpić przeciwko nim, stosując będące w rozporządzeniu pana odpowiednie środki prawne. Oddziały związku, które nie są zalegalizowane należy rozwiązać, o ile zaś działalność zalegalizowanych oddziałów związku dążyć będzie do zadań, stanowiących przestępstwo albo wykroczenie, to po przeprowadzeniu dochodzenia należy skierować sprawę do prokuratoryi sądu okręgowego z wnioskiem o zawieszenie, względnie do rozwiązania oddziałów związku. Występujący przeciw prawnym nabywcom parcel w razie dopuszczenia się przestępstwa winni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej za ograniczenie praw obywatelskich. Należy też stosować środki prawno-administracyjne, w zakresie specyalnych uprawnień pp. starostów.

Przed zebraniem się Sejmu.

Warszawa. (Telefonem). Od kilku dni krążyły po Warszawie pogłoski, że komuniści i socyaliści przygotowują na otwarcie Sejmu zaburzenia i strajk. Socyaliści mieli nawet licytując się z komunistami ogłosić strajk powszechny. „Robotnik" zamieszcza dzisiaj oświadczenie, że wiadomości te są bezpodstawne, gdyż partya socyalistyczna przeciwna jest wszelkim rozruchom. W związku z tą sprawą „Robotnik" podaje wyjątki z rozkazu dziennego komendy miasta, który stwierdzając możliwość rozruchów, nakazuje: „W dniu tym (29 i 30 b. m.) wszystkie ważniejsze patrole mają być prowadzone przez oficerów, którzy w razie potrzeby mają energicznie wystąpić w myśl regulaminu i instrukcyi. Zakazuje się strzelania w powietrze. Żołnierze powinni mieć jak najwięcej naboi".

Powyższe wiadomości wskazują, że w Warszawie nastrój jest podniecony. Wpływa na to drożyzna i chaos wynikły ze słabości rządu. Panuje przekonanie, że Sejm potrafi uspokoić wzburzenie.

SPOKÓJ W WARSZAWIE.

Warszawa. W. B. K. Demonstracye, które na dziś zapowiadano, nie odbyły się. Istnieje nadzieja, że także dzień jutrzejszy, t. j. dzień otwarcia Sejmu, minie spokojnie. W każdym razie władze wojskowe obsadziły elektrownię i gazownię.

SOCYALIŚCI PRZY PRACY.

Warszawa. (Telefonem). Robotnicy warszawscy zajęci w elektrowni miejskiej, w gazowni i tramwajach wystąpili z szeregiem żądań natury ekonomicznej, zaznaczając, że odpowiedzi oczekiwać będą do wtorku godz. 12 w południe. W sprawie tej toczyły się w ciągu dnia dzisiejszego pertraktacye, które na razie nie dały pomyślnego rezultatu, mimo to istnieje nadzieja, że dojdzie do załagodzenia zatargu i uda się w ten sposób uspokoić żony i podniecone rzesze robotników.

Sprawa aprowizacyi kraju.

Warszawa. (Telefonem). Dzisiaj odbyło się posiedzenie konwentu seniorów przy udziale ministrów Wojciechowskiego, Bilińskiego, Seydy i Sobańskiego. Uchwalono, aby na pierwszym punkcie porządku dziennego Sejmu postawić sprawozdanie rządu o stanie aprowizacyi.

Konwent seniorów zastanawiał się także nad sprawą konstytucyi, która ma wejść niebawem pod obrady. Postanowiono wezwać komisyę konstytucyjną do przyspieszenia prac nad projektem.

Warszawa. (Telefonem). W godzinach wieczornych konwent seniorów zebrał się na dłuższe posiedzenie w salonie marszałka Sejmu. Narady toczą się w sprawie ewentualnego odroczenia pierwszego posiedzenia Sejmu. Dotąd do godz. 8 uchwały jeszcze nie powzięto.

PRACE KOMISYI.

Warszawa. P. A. T. Komisya rolna wysłuchała referatu delegata rządu w zakresie akcyi pomocy rolnej w zniszczonych przez wojnę powiatach. Program prac komisyi sesyi bieżącej uzależniony będzie od decyzyi konwentu seniorów. Komisya prawnicza wysłuchała referatu posła Śliwy o projekcie ustawy w przedmiocie zwalczania lichwy i Grzędzielskiego o ogólnych zasadach ustawodawczych, o walce z lichą. Wybrano subkomitet złożony z posłów Grzędzielskiego, Dra Seydy i Śliwy, który w porozumieniu z delegatami Ministeryum sprawiedliwości, aprowizacyi, przemysłu i handlu, jakoteż urzędu walki z lichwą ma opracować projekt ustawy o zwalczaniu lichwy i spekulacyi. Komisya wojskowa rozpatrywała sprawę zaopatrzenia armii wobec zbliżającej się kampanii zimowej.

Komisya skarbowo-budżetowa odbyła zebranie, na którem minister skarbu zwrócił uwagę na konieczność załatwienia budżetu za pierwsze półrocze b. r., prowizoryum budżetowego za czas od 1 lipca do 30 września b. r., nadto zapowiedział w czasie najbliższym projekt budżetu 9-miesięcznego za czas od 1 lipca 1919 do 31 marca 1920. Po ogólnych wyjaśnieniach w sprawach walutowych minister skarbu zapowiedział złożenie w Sejmie projektu podatku dochodowego, który będzie stanowił podwalinę całego systemu podatkowego. Po dyskusyi nad oświadczeniem pana ministra uchwalono na wniosek Dra Loewensteina odroczyć na razie dyskusyę nad wnioskami podatkowymi aż do przedłożenia przez rząd planu finansowego i projektu podatkowego.

PORZĄDEK OBRAD PIERWSZEGO POSIEDZENIA.

Warszawa. (Telefonem). Porządek dzienny środowego 85 posiedzenia z rzędu Sejmu ustawodawczego zawiera 5 punktów: 1. wniosek w sprawie aprowizacyi; 2. pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie objęcia państwowej służby zdrowia w b. zaborze austryacko-węgierskim przez ministerstwo zdrowia publicznego; 3. sprawozdanie komisyi oświatowej o wniosku posła Głąbińskiego w sprawie szkół kolejowych; 4. sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Anusza i towarzyszy w przedmiocie ustawy o zmianie nazwiska; 5. sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Grzędzielskiego i tow. w sprawie zmiany art. 19 ordynacyi wyborczej do Sejmu ustawodawczego.

Tworzenie województw.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje, że dnia 23 i 24 b. m. w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych odbył się zjazd starostów grupy powiatów, mających wejść w skład przyszłego województwa łódzkiego. Zjazd powiatów przyszłego województwa lubelskiego rozpocznie się dnia 2 października, województwa warszawskiego dnia 7 października. Zjazdy starostów z innych mających się utworzyć województw odbędą się wkrótce. Zjazdy mają cele czysto informacyjne i instrukcyjne, związane z działalnością administracyjną starostów z powodu reformy ustroju administracyi państwowej.

Dymisya dwóch ministrów.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" ogłasza pismo Naczelnika państwa do ministra rolnictwa Janickiego i ministra aprowizacyi Minkiewicza, zwalniające ich z zajmowanych stanowisk. Równocześnie ogłasza „Monitor Polski" pismo Naczelnika państwa do pana Chmielewskiego, podsekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa, poruczające mu kierownictwo tegoż ministeryum oraz do p. Sobańskiego, podsekretarza stanu w ministerstwie aprowizacyi, poruczające mu kierownictwo ministerstwa aprowizacyi.

Rozwiązanie Izby włoskiej.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża: „Temps" donosi z Rzymu: Po odbytem głosowaniu nad punktem porządku dziennego, odnoszącym się do sprawy Rjeki, przyszło do bójek między posłami i między nimi a dziennikarzami. Ma nastąpić kilka pojedynków.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża: „Liberto" donosi, że Izba włoska została rozwiązana. Parlament w nowym składzie ma być zwołany 1 grudnia b. r.

Zaburzenia we Włoszech.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Jak podaje „Lok. Anz." z Berna, po onegdajszem posiedzeniu izby włoskiej przyszło w kawiarni Avagno do formalnej walki między socyalistami a nacyonalistami. Socyaliści wołali: „Niech żyje Lenin", nacyonaliści — „Niech żyje d'Annunzio". Kawiarnię zupełnie zdemolowano. Policya tylko z trudem mogła przywrócić porządek.

D'ANNUNZIO BRONI SIĘ.

Wiedeń. P. A. T. Wedle doniesień z Paryża d'Annunzio oświadczył korespondentowi „Chicago Tribune", że gdyby się był o jeden dzień spóźnił, Serbowie byliby zajęli Rjekę. Ma on dowody takich knowań serbskich. Między innemi przemawia za tem i ta okoliczność, że główna kwatera serbska została przeniesiona z Zagrzebia do Ogulino. Korespondent zauważa w kwestyi Rjeki, że po operetce może nastąpić tragedya. D'Annunzio bawi się zapałką przed magazynem prochu.

Polityczny program Czech.

Praga. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego wygłosił minister spraw zagranicznych dr. Benesz obszerne ekspose, w którem zdał sprawę ze swoich czynności za granicą i przedstawił obraz wypadków dziejowych, które przyczyniły się do uczynienia z republiki czesko-słowackiej uznanego przez państwa koalicyjne państwa niepodległego.

W ciągu swej mowy Benesz oświadczył, że czeski program terytoryalny przedstawia się następująco: Czesi żądali obszaru Czech, Moraw, całego Śląska, Kładzka, części Śląska Cieszyńskiego, obszaru Serbów łużyckich, rektyfikacyi granic z Austryą, Słowaczyzny aż do Dunaju i obszaru Rusinów węgierskich. Dalej delegaci czescy przedstawili warunki ekonomiczne, komunikacyjne i polityczne. Kwestyę Słowaczyzny przedstawili czescy delegaci na konferencyi w następujący sposób: W zasadzie żądali oni przyłączenia Słowaczyzny do czesko-słowackiej republiki wnet po nastaniu rządu Karolyego. Delegacya czeska postawiła tę kwestyę na konferencyi pokojowej kategorycznie i oświadczyła, że Słowaczyzna jest integralną częścią republiki czesko-słowackiej i że wobec tego dyskusya z Węgrami w tej sprawie jest wogóle niedopuszczalna. Konferencya pokojowa uznała to stanowisko Czechów, mimo to jednak nie zaspokoiła w zupełności żądań czeskich. Zwłaszcza odnosi się to do części Górnego Śląska i Kładzka. Równocześnie rozpoczął się wówczas bój o Śląsk Cieszyński. Z początku konferencya pokojowa zwlekała z ostatecznem rozstrzygnięciem kwestyi cieszyńskiej.

Walka o Śląsk Cieszyński była dla nas najcięższą. Chodziło o spór między dwoma sojusznikami, między dwoma państwami nowopowstałemi, o których egzystencyę państwa koalicyjne toczyły wojnę. Wobec tego życzyły sobie państwa koalicyjne, aby obie te republiki żyły z sobą w przyjaźni i sojuszu. Koalicya nie chciała krzywdzić ani jednego, ani drugiego z tych państw i długo wahała się w ostatecznem rozstrzygnięciu. Aż do kwietnia terytoryalna komisya konferencyi pokojowej uznawała żądania czeskie, pozostawiając Polakom jedynie okręg bielski. Od kwietnia po interwencyi komisyi cieszyńskiej sytuacya ułożyła się niekorzystnie dla nas. W rokowaniach o Śląsk Cieszyński z delegacyą polską w Paryżu delegaci czescy wielokrotnie usiłowali osiągnąć porozumienie, mimo, że byli przekonani o słuszności swoich praw historycznych. Delegaci polscy nie objawili skłonności do żadnych koncesyi.

Minister Benesz uskarżał się następnie na propagandę polską w Paryżu przeciw Czechom. Doszło do tego, że Polska usiłowała mieszać się do spraw naszych wewnętrznych, zwłaszcza na Słowaczyźnie.

Min. Benesz zakończył swą mowę oświadczeniem, że po rozstrzygnięciu koalicyi przez zarządzenie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim sytuacya dla Czechów się polepszyła. Republika czesko-słowacka jest zdecydowana prowadzić zewnątrz politykę pokojową i nie chce prowadzić żadnej wojny, jednak zdecydowaną jest bronić się w walce o Śląsk Cieszyński, który reklamuje dla siebie w całej rozciągłości.

Paderewski w Londynie.

Warszawa. W. B. K. Nadeszła tu wiadomość, że prezydent ministrów Paderewski wyjedzie przed swoim powrotem z Paryża do kraju na kilka dni do Londynu, gdzie odbędzie z kierującymi mężami angielskimi ważne konferencye w sprawie Polski.

Litwini prowokują wojnę.

Wilno. P. A. T. Wczorajszej nocy (28 b. m.) Litwini zaatakowali znów nasze oddziały w Stopliszkach, zostali jednakże odparci, pozostawiając dwóch rannych.

OBRADY PARLAMENTU NIEMIECKIEGO.

Wiedeń. P. A. T. „Tel. Comp." donosi z Berlina, że dziś we wtorek po południu zbiera się zgromadzenie narodowe po raz pierwszy w Berlinie w gmachu dawnego parlamentu.

STRAJK KOLEJOWY W ANGLII.

Wiedeń. P. A. T. B. koresp. donosi iskrowo z Carnarvon, że strajk objął dotąd 500.000 kolejarzy i robotników kolejowych. Spokoju nie zakłócono.

Wiedeń. P. A. T. „Deutsche Allg. Ztg" donosi z Hagi, że rząd angielski zakazał wywozu węgla z Anglii, ze względu na strajk kolejowy.

Dążenia do rewizyi traktatu.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi iskrowo z Delmani: Jak podaje „Morning Lun", mowa p. Clemenceau świadczy o tendencyach Francyi do rewizyi traktatu z Niemcami. Wywarła ona wrażenie w senacie amerykańskim, gdyż tendencya rewizyi traktatu wpływa niekorzystnie na stanowisko Wilsona w senacie.

Od roku 1870 „Kalendarz pruski" zmienia swój tytuł na „Ewangelicki kalendarz narodowy", a wraz ze zmianą tytułu zmieniła się także treść tegoż. Rzeczy ojczyste polskie znajdują tu już coraz więcej miejsca; znamienny jest artykuł, podnoszący kulturę i gospodarność Poznańskiego. Czy pochodzi on z życzliwości, czy też ma na celu podkreślić dobroczynny wpływ kultury pruskiej na Poznańskie, trudno osądzić.

O ile praca germanizacyjna Gąsiorowskiego nie ustępowała przed niczem nie znając żadnych granic, ni przeszkód, o tyle praca Gerssa, redaktora „Kalendarza leckiego", pierwszego przewyższyła tak pod względem antynarodowym, jak i antyreligijnym. Gerss stale uwielbia dynastyę panującą, wmawiając w Mazurów, że mają obowiązek czczenia rodziny cesarskiej, której członkowie troszczą się jedynie tylko o dobro i pomyślność Mazurów, wyśmiewa zaś wyraźnie i otwarcie papieża i katolików.

Rok 1880 nastręcza sposobność wydania „króciuchnego opisu życia Najjaśniejszego cesarza niemieckiego i króla pruskiego Wilhelma I".

Ośmdziesiąt i dwa latek przeminęło
I w morze wieczne lotem upłynęło,
Gdy król i cesarz z nieba nam jest dany
I z łaski Bożej na ten świat przysłany —

śpiewa wierny poddany Gerss w języku „polskim". Cały ten pean składa się aż z 44 zwrotek. Autor sam czuje i wie, że język polski kaleczy, że język ten jest dla niego czemś obcem, mimo to jednak nie cofa się przed niczem, owszem pracuje bez wytchnienia, bo tak mu nakazują wyższe względy, tego wymaga odeń polityka, starająca się gwałtownie z plemienia rdzennie polskiego uczynić Niemców; chcąc zaś usprawiedliwić swe błędy, pisze:

„Czytelniku nie bacz nadto na błędy,
Jeszcze nie było ksiąg, ni co je wydawał wszędy,
Ni co je kupował, ni co je czytał,
Wolności od błędów używał".

Co to za wiersz, co za rym, nie potrzeba objaśniać!

Taką to strawą duchową karmili i karmią wciąż Niemcy naszych Mazurów, a jednak, czy dużo osiągnęli? Czy wielu zyskali zwolenników? Mazurzy, osiedli tutaj od wieków, czuli i czują się zawsze Polakami, wiernymi swej macierzy i mimo różnicy wyznaniowej opowiedzieli się wyraźnie, iż zawsze wiernymi pozostaną swej matce Polsce, iż nic nie potrafi ich odwieść od tej wierności. Wprawdzie kleszcze niemieckie są silne, wprawdzie pokusy są wielkie, ale jednak mimo wszystko serce polskie Mazura nigdy i niczem nie da się zabić, wiara w sprawiedliwość niczem nie da się osłabić, o czem zawsze powinni pamiętać ci, którzy czują się powołanymi do sądzenia o bycie i podstawach życia narodów. Mazurzy pruscy zawsze czuli się dobrymi Polakami i nie dali się przemocą wcielić do krzyżackich szeregów.

DR FRANCISZEK GAWEŁEK.

Pomnikowe wydawnictwo.

„Książnica Polska Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych" (Warszawa — Bracka 18/5. — Lwów, Zimorowicza 17) przystępuje do wydawnictwa map i atlasów szkolnych w opracowaniu prof. E. Romera. Nazwisko naszego znakomitego geografa i kartografa, oraz dzielnego obrońcy naszych granic na paryskim kongresie, daje pełną rękojmię za doskonałość wydawnictwa. Pod prasą znajduje się wielka, ścienna mapa Polski w podziałce 1 : 750.000, która odda dokładnie rzeźbę terenu, dokładną sieć komunikacyjną, nowe granice państwa, oraz granice jednostek administracyjnych. Osobne znaki uwidocznią skupienia przemysłowe, górnictwo, lasy i t. p. Pod prasą znajdują się również mapy poszczególnych części świata w dwóch typach dla szkół średnich i powszechnych — ponadto niezmordowany prof. E. Romer przygotowuje dalszy ciąg Atlasu szkolnego (cz. I ukazała się już w nakładzie Książnicy polskiej), którego część druga poświęcona będzie wyłącznie Polsce, a część trzecia krajom i państwom obcym. W ślad za Atlasem pójdą wielkie mapy ścienne wszystkich państw obcych, wykonane znowu w dwóch typach dla szkół, wykonanych i średnich. Tak więc dzięki niezmordowanej pracy prof. E. Romera — szkoła polska otrzyma polskie mapy i atlasy nietylko w niczem nie ustępujące wytworom obcym — ale nawet pod niejednym względem je przewyższające. 8814

†
Za duszę ś. p.
Bolesława Ulanowskiego
Dra praw i filozofii,
Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego etc. etc.
odprawi się
w piątek dnia 3 października b. r. o godz. 9-tej rano w kościele akademickim św. Anny
Nabożeństwo żałobne
na które zaprasza Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Za spokój † duszy ś. p.
HELENY Z LEŚNIEWSKICH
Stanisławowej Jentysowej
zmarłej w Warszawie dn. 25 sierpnia 1919 r. w 24-ym roku życia.
odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej w piątek dn. 3 października 1919 r. o godz. 9 rano
Nabożeństwo żałobne na które zaprasza
RODZINA

Państwowy Urząd Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby

Dział żywnościowy

ogłasza **konkurs** na dostawę od 15 października 1919 r. do dn. 1 maja 1920 r. **bryndzy** w ilościach następujących:

do Krakowa . .	15.000	kg.	tygodniowo
do Lwowa . . .	20.000	kg.	„
do Warszawy . .	25.000	kg.	„
do Łodzi	7.000	kg.	„
do Lublina . . .	7.500	kg.	„
do Kielc	7.500	kg.	„

3312

W ofertach winno być zaznaczone: zawartość tłuszczu w deklarowanej bryndzy wynosząca minimum 6% oraz stosunek twarogu owczego do twarogu krowiego, przyczem bryndza musi być przygotowana na serwatce. Przygotowanie bryndzy winno się odbywać w warunkach odpowiadających sanitarnym i hygienicznym wymaganiom w specyalnie urządzonej wzorowej serowni.

Ceny w ofertach należy podawać za kilogram bryndzy loco magazyn Państwowego Urzędu Zakupu Artyk. P. P. na okres czasu miesięczny.

Przy ofertach należy składać 1% vadium od zadeklarowanej wartości dostawy, które w razie odrzucenia oferty będzie po dniu 10 października b. r. zwrócone.

Bliższych szczegółów w sprawie dostawy bryndzy oraz warunkach kontraktu udziela Państwowy Urząd Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby w Warszawie lub też Reprezentacya Państwowego Urzędu w Krakowie, ul. Wiślna 8.

Oferty należy składać do dnia 6 października b. r. włącznie w biurze Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów pierwszej potrzeby w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 55.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Fecha.